

MAREK KURYŁOWICZ, MACIEJ JOŃCA

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie,  
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

## PRAWO RZYMSKIE TRZEBA ZOBACZYĆ!

Maciej Jońca: Dobrze się dzieje w prawie rzymskim?

Marek Kuryłowicz: Oczywiście, że dobrze się dzieje. Widzę to z własnej perspektywy, a mam za sobą ponad 50 lat pracy! Kiedy w roku 1966 rozpocząłem asystenturę u prof. Adama Wilińskiego<sup>1</sup>, a rok później poprosiłem go o zgodę na robienie aplikacji, usłyszałem: „Zgoda. Niech pan robi aplikację, bo nigdy nie wiadomo, co z tym prawem rzymskim będzie”. Już wtedy czyniono wobec naszej dyscypliny różne podchody i były rozmaite zakusy. Już wtedy zastanawiano się: „potrzebne to, czy niepotrzebne?”. A potem przeżyłem ponad pięćdziesiąt lat, zajmując się wyłącznie prawem rzymskim i nie narzekam. Niekiedy brakuje mi może młodzieńczego optymizmu, ale zawsze z wielkim zadowoleniem reaguję na fakt, że prawo rzymskie trwa. Obserwujemy napływ młodych ludzi i widzimy zainteresowanie przedmiotem. Podejmowane są nowe badania, ogłasza się świeże publikacje. Wszystko to składa się na dosyć optymistyczny obraz.

M.J.: Uważa Pan Profesor, że dziś początkującemu romanście jest trudniej niż wtedy, kiedy Pan rozpoczynał?

---

<sup>1</sup> Adam Wiliński (1909-1977) – lubelski romanista. W latach 1957-1962 dziekan Wydziału Prawa UMCS. Autor skryptu, na podstawie którego powstał popularny i wielokrotnie wznawiany podręcznik do nauki prawa rzymskiego. Ostatnie wydanie: M. KURYŁOWICZ, A. WILIŃSKI, *Rzymskie prawo prywatne. Zarys wykładu*, Warszawa 2017.

M.K.: Młody uczyony zawsze ma więcej zapału, więc prawie wszystko i prawie zawsze wydaje mu się proste. W czasach mojej młodości odczuwalnym problemem był dostęp do literatury. Nie warto go wszakże nadmiernie wyolbrzymiać, gdyż nieźle sprawdzała się instytucja tzw. „fiszek za zakup literatury dewizowej”. Do naszej katedry prof. Adam Wiliński sprowadzał dzięki nim około trzydzieści ksiązek rocznie (kiedyś na jedną fiszkę z tytułem *Zeitschrift der Savigny Stiftung...* sprowadził 50 tomów, czyli numery 1-50 tego czasopisma). To dziś, powiedziałbym, bywa niekiedy trudne, gdyż wsparcie Zachodu dla polskiej nauki się skończyło. Dożyliśmy więc czasów, w których mamy *viel Freiheit, aber wenig Geld*.

M.J.: W zamian otrzymaliśmy jednak inną świadomość oraz wyższe poczucie własnej wartości. Pojawiły się również nowe narzędzia, za pomocą których można prowadzić interesujące oraz pogłębione badania bez ruszania się z miejsca.

M.K.: Zgadzam się. Komputeryzacja i cyfryzacja zmieniły niesłychanie dużo. Na naukową mentalność bez wątpienia wpłynęła również swoboda przemieszczania się. Kiedy udałem się do Monachium w ramach stypendium Humboldta, byłem już po habilitacji. Przybyłem wtedy do stolicy Bawarii z wielkim poczuciem własnej wartości, by niemal natychmiast przekonać się na własnej skórze, ile muszę się jeszcze nauczyć. Dwa lata pobytu w Niemczech spędziłem na pilnym studiowaniu. Uczęszczałem na seminarium z prawa rzymskiego, ale zagłębiałem również na zajęcia grezystyczne, egiptologiczne i brałem udział w warsztatach z praw klinowych. Ponadto odwiedzałem instytut epigrafiki oraz bywałem u komparatystów. Otworzyły się przede mną ogromne możliwości, a ja się tym wszystkim zachłysnąłem. Warunki pracy były w Monachium wspaniałe! O wiele lepsze niż u nas.

M.J.: Przypuszczam, że mimo nachalnej antyniemieckiej propagandy, wiele więcej osób niż obecnie uczyło się wtedy języka niemieckiego.

M.K.: Tak. Wtedy angielski w romanistyce nic nie znaczył. Anglicy zawsze byli dobrymi filologami klasycznymi, więc filologia w istocie stała u nich na wysokim poziomie. Prawo rzymskie mniej. W czasach mojej młodości liczyły się dwa obozy. Po jednej stronie stali romanisci włoscy, po drugiej niemieccy. Toczone niekończące się dyskusje na temat tego,

kto jest lepszy. Dziś trochę się zmieniło. Odnoszę przy tym wrażenie, że romanistyka niemiecka osłabła. Spotyka się mniej publikacji w tym języku. Kiedy przesłałem Andreasowi Wacke<sup>2</sup> moje *Scripta Minora. Ausgewählte Schriften*, odpisał mi, że najbardziej cieszy się z tego, że w ogóle ktoś jeszcze ogłasza wyniki swoich badań po niemiecku. To nie koniec! Centralna biblioteka z Lipska zażyczyła sobie również, bym przesłał im egzemplarz.

M.J.: Jakie inne miejsca zapadły Panu Profesorowi w pamięć w związku z naukowymi podróżami?

M.K.: Na liście miejsc odwiedzonych przeze mnie w związku z nauką ważne miejsce zajmuje Salzburg. Wówczas mieszkał i pracował w Salzburgu Max Kaser<sup>3</sup>, a obok niego funkcjonowali Theo Mayer-Maly<sup>4</sup> oraz Wolfgang Waldstein<sup>5</sup>. Były to trzy wielkie postacie ówczesnej romanistyki. Wokół nich skupiło się grono stypendystów, a wśród nich znalazłem się między innymi ja oraz Tomasz Giaro<sup>6</sup>.

M.J.: Ile czasu zajął pobyt w Austrii?

---

<sup>2</sup> Andreas Wacke (ur. 1936) – niemiecki romanista. W latach 1973-2006 profesor prawa rzymskiego, prawa cywilnego oraz procedury cywilnej na uniwersytecie w Kolonii.

<sup>3</sup> Max Kaser (1905-1997) – niemiecki romanista. Zatrudniony jako wykładowca prawa rzymskiego na uniwersytetach w Münster, Marburgu, Grazu, Getyndze, Heidelbergu oraz Wiedniu. W latach 1959-1971 profesor prawa rzymskiego na uniwersytecie w Hamburgu. Po przejściu na emeryturę wykładał prawo rzymskie jako „profesor honorowy” na uniwersytecie w Salzburgu. Laureat wielu tytułów i wyróżnień. Autor monumentalnych dzieł, z których część zasłużyła sobie w środowisku na miano „podręczników profesorskich”.

<sup>4</sup> Theo Mayer Maly (1931-2007) – austriacki romanista i cywilista. Wychowanek Maxa Kasera, z którym połączyła go szczerą i wieloletnią przyjaźń. Wykładał prawo rzymskie zatrudniony jako profesor w Grazu, Wiedniu, Kolonii oraz Salzburgu.

<sup>5</sup> Wolfgang Waldstein (ur. 1928) – austriacki romanista i historyk prawa. Wykładał prawo rzymskie w Innsbrucku oraz Salzburgu. W latach 1968-1969 rektor uniwersytetu w Salzburgu. W latach 1996-1998 wykładowca Papieskiego Uniwersytetu Laterańskiego.

<sup>6</sup> Tomasz Giaro (ur. 1951) – polski romanista. W latach 1990-2006 zatrudniony w Max-Planck-Institut für Europäische Rechtsgeschichte z siedzibą we Frankfurcie nad Menem. Wykładowca uniwersytetów we Frankfurcie nad Menem oraz Wolnym Uniwersytecie Berlińskim. Od roku 2013 kierownik Zakładu Europejskiej Tradycji Prawnej na Wydziale Prawa i Administracji UW. Od roku 2016 dziekan tego wydziału.

M.K.: Pół roku. Tam zetknąłem się z „wielkim światem” romanistyki.

M.J.: Przeżył Pan Profesor szok?

M.K.: Nie, raczej mocno się ucieszyłem. Wielu nowych rzeczy mogłem się nauczyć, wiele mogłem zobaczyć! W Salzburgu panowała ciepła i życzliwa atmosfera. Traktowano nas doskonale. Mogliśmy uczestniczyć w seminariach, spotkaniach naukowych, chodziło się na obiady do Kasera... Salzburg urzekał swoją kameralnością.

M.J.: Monachium takie nie było?

M.K.: Było, ale ośrodek monachijski był bardziej monumentalny. Każdy dostawał swój stolik w bibliotece, przy którym mógł spokojnie pracować i robił swoje. Przewijało się więcej ludzi.

M.J.: Naturalnym kierunkiem podróży polskich romanistów były i pozostają Włochy.

M.K.: Ja zrządzeniem losu znalazłem się głównie w nurcie romanistyki niemieckiej. Owszem, i mnie parę razy zdarzyło się być we Włoszech, ale były to już krótsze pobyty. Odwiedziłem między innymi Camerino i Modenę. Muszę powiedzieć, że w Italii spotkałem to samo, co w Niemczech i Austrii – otwartość i życzliwość. Kiedyś trafiłem do Catanii, gdzie od razu skierowałem swe kroki do instytutu prawa rzymskiego. Zawiadywał nim wówczas wielki Cristoforo Cosentini<sup>7</sup>. Przedstawiłem się, a on surowo zmierzył mnie wzrokiem, po czym rzucił: *Romanista?*. *Romanista* – odrzekłem. *Bene* – on na to i zaraz rozpoczęła się inna rozmowa. Osobiście oprowadził mnie po instytucie i pokazał bibliotekę. Jak widać, hasło „romanista” otwierało wszystkie drzwi! Działo jak przepustka. Podobnie w Bolonii odwiedziłem na uniwersytecie Roberto Boniniego<sup>8</sup>, który zaprosił mnie do swojego domu, gdzie spotkałem Andreea Wacke, a ten z kolei okazał się dobrym znajomym Adama Wilińskiego z czasu studiów stypendialnych u Maxa Kasera. Profesor Wiliński zawsze powtarzał, że romaniści tworzą *eine kleine, aber nette internationale Familie*.

---

<sup>7</sup> Cristoforo Cosentini (1918-2003) – romanista włoski.

<sup>8</sup> Roberto Bonini (1934-2005) – włoski romanista i cywilista. Wykładał prawo rzymskie na uniwersytetach w Modenie, Sassari oraz w Bolonii. W latach 1983-1992 dziekan wydziału prawa na uniwersytecie w Bolonii.

M.J.: Dobrze o tym przypominać zwłaszcza teraz, kiedy za często i zbyt łatwo zapomina się, ile polska nauka zawdzięcza Niemcom i całemu „zgniłemu Zachodowi”.

M.K.: Zgadzam się. Pewnego razu Dieter Nörr<sup>9</sup> powiedział mi, że oni są wręcz nastawieni na udzielanie wsparcia przybyszom zza żelaznej kurtyny. Stypendystów z Polski było w Monachium za moich czasów bardzo dużo. Sporo reprezentowało również inne kraje tzw. demokracji ludowej. Ba, trafiali się nawet przybysze ze Związku Radzieckiego! Później proporcje nieco się zmieniły. Muszę powiedzieć, że Polacy wiele na tym korzystali i mieli się nieźle. Mój nieżyjący już przyjaciel, Peter Blaho<sup>10</sup>, skutecznie (w czym odrobinę mu pomogłem) ubiegał się o stypendium Humboldta w Monachium, ale... nie został wypuszczony z Czechosłowacji. Usłyszał, że prawem rzymskim równie dobrze może się zajmować w swoim kraju, a Niemcy nie są mu do niczego potrzebni. Ponadto prawo rzymskie to Rzym, a tam są Watykan i papież... Innym razem zaprosiłem go oficjalnie do Lublina i też go nie puścili! Polakom nie robiono podobnych trudności. Sam również ich nie miałem (z jednym wyjątkiem: raz nie wpuszczono mnie do Berlina Zachodniego). Poza tym jednak nawet w stanie wojennym udawało się wyjechać za granicę i wrócić. Dziś zastanawiam się, jak to było możliwe, i wydaje mi się, że ówczesna władza nie doceniała prawa rzymskiego. Uważała je najwyraźniej za „niepolityczne” i pozbawione większego znaczenia. Decydenci nie zdawali sobie najwyraźniej sprawy, że prawo rzymskie niesie za sobą wartości, które pozostawały w sprzeczności z głównymi założeniami ówczesnego ustroju. Zagrożenie wyraźnie dostrzegano natomiast w Związku Radzieckim. Kiedyś na którymś ze zjazdów humboldczyków pojawił się gość z ZSRR i natychmiast stał się sensacją. Na wszystkich ogromne wrażenie zrobił fakt, że go wypuszczono. Poza tym oni tam programowo zajmowali się sprawami

---

<sup>9</sup> Dieter Nörr (1931-2017) – niemiecki romanista, historyk i filozof prawa. Wykładał prawo rzymskie jako profesor w Hamburgu, Tybindze oraz Monachium.

<sup>10</sup> Peter Blaho (1939-2018) – słowacki romanista. W latach 1990-1998 dziekan wydziału prawa na uniwersytecie w Bratysławie. W latach 2000-2008 rektor uniwersytetu w Trnawie. Obok Karola Rebora (1912-2000) wymieniany jako jeden z najśłynniejszych romanistów słowackich XX w.

klasowymi, niewolnictwem, a także krytyką własności prywatnej oraz indywidualizmu. Badania naukowe miały nieustannie wykazywać, że w antycznym Rzymie panował ustrój klasowy gnębiący niewolników i proletariat. Aspekt ideologiczny tych badań był ewidentny.

M.J.: A u nas nie?

M.K.: U nas nie aż tak. Nie spotykało się wytycznych, zaleceń czy ograniczeń co do wyboru tematu i sposobu prowadzenia badań. Oczywiście, w takim stanie rzeczy da się dostrzec minusy, gdyż może wytworzyć sytuację, w której każdy zajmuje się czymś innym, a to nie zawsze dobrze wpływa na globalny kształt dyscypliny. Wolność badań naukowych jest jednak wartością nadrzędną. Każdy może i powinien wybrać sobie to, co go interesuje. To dobrze, że nigdy nie odczuwaliśmy tej skali przymusu ideologicznego, jaki istniał na przykład w Związku Radzieckim czy w Czechosłowacji. Wymieniam te dwa kraje, ponieważ w tamtych czasach to one ideologicznie dominowały.

M.J.: Jest Pan Profesor twórcą środowiska zwanego „lubelską szkołą prawa rzymskiego”. Skupił Pan Profesor wokół siebie sporą grupę osób, wyznaczył cele oraz wskazał kierunki działań. To spory sukces!

M.K.: Nie przyznaję się na tym polu do żadnych świadomych działań. Zwrócono się do mnie o poprowadzenie wykładów na KUL-u, a że jestem wykształconym romanistą, to czułem misję dzielenia się swoją wiedzą. Bez żadnych oporów podjąłem się więc prowadzenia tych wykładów. Moja bytność na KUL-u przyczyniła się do rozwoju miejscowej katedry. Podobnie zresztą było w Rzeszowie. Kiedy na emeryturę odszedł prof. Mieczysław Żołnierczuk<sup>11</sup>, zajęcia zaproponowano mnie. Podjąłem się i doprowadziłem do usamodzielnienia tej katedry. Zawsze nieskromnie twierdzę, że na pierwszym miejscu w moim nekrologu winna znaleźć się informacja, że pozostawiłem po sobie troje następców na trzech uczelniach. Na UMCS-ie jest prof. Krzysztof Amielańczyk<sup>12</sup>,

---

<sup>11</sup> Mieczysław Żołnierczuk (1931-2016) – polski romanista. Długoletni pracownik naukowo-dydaktyczny w Katedrze Prawa Rzymskiego UMCS w Lublinie i kierownik Zakładu Prawa Rzymskiego Filii UMCS w Rzeszowie.

<sup>12</sup> Krzysztof Amielańczyk (ur. 1961) – polski romanista. Kierownik Katedry Prawa Rzymskiego UMCS.

na KUL-u ks. prof. Antoni Dębiński<sup>13</sup>, a na Uniwersytecie Rzeszowskim prof. Renata Świrgoń-Skok<sup>14</sup>. Tego, zdaje się, nikt przede mną nie osiągnął.

M.J.: Udało się stworzyć małe imperium.

M.K.: Tak, w pewnym momencie myślałem sobie nawet: „oto moje *imperium Romanum*” (śmiech).

M.J.: Kolejnym sukcesem jest niedopuszczenie do „rozbitcia dzielnicowego”, stworzenie „federacji” katedr. Wszystkie „księstwa”, które dzięki dobrej woli Pana Profesora wybiły się na niezależność, doskonale ze sobą współpracują.

M.K.: Tak działa i funkcjonuje wspomniana romanistyczna rodzina. Tak jest teraz i tak było kiedyś. Jeżeli ktokolwiek chciał się zajmować prawem rzymskim, spotykał się z życzliwością i wsparciem. Nawet jeżeli komuś szło słabiej, roztaczano nad taką osobą opiekę. Naturalnie, zdarzały się animozje, ale nie rzutowały one na dobro dyscypliny.

M.J.: Cieszy mnie, że pomiędzy naszymi ośrodkami nie ma żadnych napięć ani niezdrowej rywalizacji.

M.K.: I nie było. Przypomnę, że ks. prof. Stanisław Płodzień<sup>15</sup> oraz prof. Adam Wiliński byli ze sobą zaprzyjaźnieni, a kiedy ks. Płodzień zmarł, to właśnie Adam Wiliński przez rok prowadził na KUL-u wykłady z prawa rzymskiego. Doktor Franciszek Wycisk<sup>16</sup>, który mniej więcej w tym czasie pojawił się na KUL-u, robił doktorat właśnie u Wilińskiego. Pamiętam to dobrze, gdyż chodziłem na seminarium, podczas którego dyskutowaliśmy nad jego pracą. Ze względów nie tyle „romanistycznych”, ile „politycznych” ostatecznie przewód doktorski dr. Wyciska odbył się w Warszawie, a formalnie w roli promotora wystąpił Henryk

---

<sup>13</sup> Antoni Dębiński (ur. 1953) – polski romanista. W latach 1997-2017 kierownik Katedry Prawa Rzymskiego KUL. Od roku 2012 rektor KUL.

<sup>14</sup> Renata Świrgoń-Skok – kierownik Zakładu Prawa Rzymskiego URz.

<sup>15</sup> Stanisław Płodzień (1913-1962) – polski romanista i kanonista. W latach 1961-1962 dziekan Wydziału Prawa Kanonicznego KUL. W latach 1953-1962 kierownik Katedry Prawa Rzymskiego KUL.

<sup>16</sup> Franciszek Wycisk – polski romanista.

Kupiszewski<sup>17</sup>. Zdecydował o tym specyficzny klimat ówczesnego Lublina. Na pewnych polach (nie dotyczyło to prawa rzymskiego!) KUL oraz UMCS nie zawsze potrafiły się porozumieć... Sam odczułem to w roku 1976, kiedy ks. prof. Józef Krukowski<sup>18</sup> zwrócił się do mnie z prośbą, bym podjął się wykładów na KUL-u. W mojej sprawie głos zabrała wówczas egzekutywa podstawowej organizacji partyjnej, mimo że nigdy nie byłem członkiem PZPR. Uznano jednak, że moje zatrudnienie na KUL-u stanowi pewien problem. Ostatecznie podjęto decyzję, że prawo rzymskie nie jest dyscypliną polityczną i mogę na KUL-u wykładać. Co ciekawe, niedługo po mnie przyszedł na KUL prof. Jan Ziębiński<sup>19</sup>, który wykładał prawo państwowe (czyli dziś konstytucyjne), a ono już było postrzegane jako mocno „polityczne”. Tym razem jednak już nikt nie robił trudności, a kadrowa współpraca pomiędzy KUL-em i UMCS-em ustabilizowała się i rozwinęła.

M.J.: Którzy polscy romanści mieli największy wpływ na Pana Profesora?

M.K.: Na miejscu najlepszy kontakt miałem oczywiście z Adamem Wilińskim, który doktoryzował się w roku 1949 w Krakowie, a pochodził z Nowego Sącza. Prezentował podejście bardzo tradycyjne. Uważał, że asystent powinien przez pierwsze trzy lata zapoznawać się z przedmiotem, katedrą, literaturą itd. Przez trzy lata nie robiłem więc nic poza przeglądaniem książek w bibliotece. Dopiero po upływie tego czasu zwróciłem się do mojego promotora z pytaniem, czy nie mógłbym się nareszcie zająć opracowaniem jakiegoś tematu. Odpowiedział, że jeżeli mi się spieszy, to powinienem spróbować w prawie państwowym lub międzynarodowym, bo w rzymskim tak łatwo się kariery naukowej nie robi. Coś musiało jednak drgnąć, gdyż wkrótce ustaliliśmy jednak temat. Zająłem się rzymską adopcją. Wcześniej Wiliński skonsultował to z innymi, a trzeba wiedzieć, że polską romanistyką „rządziło” wówczas

---

<sup>17</sup> Henryk Kupiszewski (1925-1994) – polski romanista. W latach 1990-1994 ambasador Polski przy Stolicy Apostolskiej i Zakonie Kawalerów Maltańskich.

<sup>18</sup> Józef Krukowski (ur. 1936) – polski kanonista. Pierwszy dziekan reaktywowanego Wydziału Prawa Kanonicznego i Świeckiego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

<sup>19</sup> Jan Ziębiński (1924-1988) – polski konstytucjonalista. Wieloletni wykładowca Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.



czterech „gigantów”: Waław Osuchowski<sup>20</sup>, Kazimierz Kolańczyk<sup>21</sup>, Henryk Kupiszewski oraz Adam Wiliński. Decyzje odnoszące się do wszystkich doktoratów czy habilitacji zapadały w ich gronie. Proces decyzyjny zwykle nie napotykał trudności, ponieważ panowie regularnie grywali w brydża. W mojej sprawie prof. Wiliński udał się więc do Krakowa, zagrał, wrócił, po czym zwięźle oświadczył: „może być”. Mogłem rozpocząć. Wiliński był typem uczonego, który wiele czytał, długo przesiadywał przy biurku, ale niewiele pisał i mało się udzielał. Indywidualista.

M.J.: A inni?

M.K.: Bardzo dobrze wspominam Kazimierza Kolańczyka, który był człowiekiem o otwartym umyśle, niezwykle życzliwym, a przy tym niezwykle starannym (momentami wręcz surowym!). Jeżeli zauważył gdzieś błąd, wytykał go zawsze i bez względu na sympatie osobiste. Był znakomitym recenzentem. Jeżeli na czyichś recenzjach można się uczyć, to wskazać należy właśnie opinie Kolańczyka. Recenzja dzieła Kunkela o pochodzeniu społecznym prawników rzymskich<sup>22</sup> liczyła 57 stron<sup>23</sup>, a poświęcona podręcznikowi Osuchowskiego ponad dwadzieścia<sup>24</sup>. Sam też doświadczyłem u niego obszernych i bardzo wnikliwych recenzji doktorskiej i habilitacyjnej. U Henryka Kupiszewskiego byłem z kolei na stażu papirologicznym. Ten uczonego był jeszcze inny. Miał rozległe kontakty i często bywał za granicą, skąd przywoził powiew

---

<sup>20</sup> Waław Osuchowski (1906-1988) – polski romanista. Swą karierę rozpoczął na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie. Po wojnie wykładał prawo rzymskie w Lublinie, Wrocławiu i Krakowie. Ostatecznie osiadł w Krakowie, gdzie objął Katedrę Prawa Rzymskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim.

<sup>21</sup> Kazimierz Kolańczyk (1915-1982) – polski romanista. Wykładał prawo rzymskie w Poznaniu i w Toruniu. W latach 1951-1982 kierownik Katedry Prawa Rzymskiego WPiA UAM oraz WPiA UMK (1964-1971). W latach 1956-1959 dziekan WPiA UAM.

<sup>22</sup> Por. W KUNKEL, *Herkunft und soziale Stellung der römischen Juristen*, Graz-Wien-Köln 1952 (wyd. 2: 1967; wyd. 3: 2001).

<sup>23</sup> Por. K. KOLAŃCZYK, *O pochodzeniu i stanowisku społecznym prawników rzymskich*, «CPH» 7.1/1955, s. 227-284.

<sup>24</sup> Por. K. KOLAŃCZYK, *Nowy podręcznik rzymskiego prawa prywatnego. Uwagi w związku z pracą Waława Osuchowskiego. Zarys rzymskiego prawa prywatnego*, Warszawa 1962, PWN, ss. 553, «CPH» 17.1/1965, s. 231-255.

„wielkiego świata”. Co się tyczy relacji międzymiastowych, to ośrodek lubelski najlepsze relacje utrzymywał z Warszawą i Łodzią (podobnie jest dziś). Kiedyś narodził się nawet pomysł, by stworzyć „trójkąt Lublin-Warszawa-Łódź”.

M.J.: Przepraszam, czy autorem tej koncepcji nie był przypadkiem hiszpański romanista Álvaro d’Ors<sup>25</sup>?

M.K.: Nie przypominam sobie.

M.J.: Dziś już się takich recenzji nie pisze.

M.K.: Dziś, odnoszę wrażenie, w ogóle się recenzji nie pisze! W swoim „Słowniku encyklopedycznym prawa rzymskiego” Wiesław Litewski<sup>26</sup> złośliwie zauważa, że recenzje Maksa Kasera niejednokrotnie więcej wносиły do nauki od recenzowanych prac. Obecny system punktowy zniechęca do pisania recenzji i *de facto* zabija tę formę aktywności naukowej.

M.J.: Początki Pana Profesora na KUL-u to, można powiedzieć, funkcjonowanie trochę w innej galaktyce.

M.K.: Nie aż tak. Na KUL-u udzielałem się jedynie w ramach wykładanej specjalności. Prowadziłem wykłady i miałem kilka osób na seminariach. Nie było ich za wiele, gdyż i studentów wielu nie było, a każdy profesor chciał mieć swoje seminarium. Dopiero kiedy przyszedł ks. Dębiński, zaczęła się bardziej systematyczna praca.

M.J.: A jak przyszedł...?

M.K.: Ano, przyszedł. Objawił się (śmiech). Od chwili, kiedy zaczął pod moim kierownictwem pracować nad doktoratem, spotykaliśmy się w różnych okolicznościach. Będąc kiedyś w Paryżu, zaplanowałem wypić kieliszek *rosé* na Placu Opery. Udało się, a towarzystwa dotrzymał mi w tym młody ksiądz doktor Dębiński, który jak się okazało, również przebywał wtedy w stolicy Francji i mieszkał niedaleko.

M.J.: A jak Pan Profesor zapamiętał mój wydział?

---

<sup>25</sup> Álvaro d’Ors (1915-2004) – hiszpański romanista i teoretyk prawa. Współpracownik Carla Schmitta. Uznawany za jednego ze stu najbardziej wpływowych prawników XX w.

<sup>26</sup> Wiesław Litewski (1933-2004) – polski romanista. W latach 1976-1981, 1987-2003 kierownik Katedry Prawa Rzymskiego UJ.

M.K.: Cóż, było tam kilka osobliwości. Wspomnę jedną: chodziłem pilnie na rady wydziału, ale niepisane prawo stanowiło, że świeccy, a zwłaszcza świeccy spoza KUL-u, powinni siedzieć cicho. Byłem temu prawu posłuszny. A teraz ciekawostka: podczas dwudziestej piątej rocznicy reaktywowania studiów prawniczych na KUL-u ks. prof. Krukowski zaskoczył mnie stwierdzeniem, że z członków rady, która podjęła stosowną uchwałę, zostało przy życiu dwóch: on i ja. Po habilitacji ks. Dębińskiego odszedłem, a on przejął katedrę.

M.J.: Kontakty z KUL-em jednak pozostały?

M.K.: Różnie bywało, ale wszystko można zrozumieć. Studia prawnicze na KUL-u zostały reaktywowane w dużej mierze dzięki pomocy wykładowców z UMCS-u. W pewnym momencie zatrudnionych było ich tam aż szesnastu! Oczywiście, pojawiali się również Adam Strzembosz<sup>27</sup>, Alicja Grześkowiak<sup>28</sup> czy Wiesław Chrzanowski<sup>29</sup>. Oni byli jednak zatrudnieni jako profesorowie KUL, a my uchodziliśmy za „dochodzących”. Umowy były odnawiane co rok, nigdy też nie byłem na pełnym etacie, ale jedynie na jego częściach, skrupulatnie wyliczanych stosownie do liczby godzin dydaktycznych. Stopniowy wzrost liczby „własnych” uczonych posiadających habilitację sprawił, że wydział w coraz większym stopniu pragnął opierać się na swoich kadrach. Wydaje mi się, że można jednak było jakoś lepiej dowartościować tych „dochodzących”.

M.J.: W badaniach Pana Profesora da się wskazać kilka głównych nurtów. Są to: prawo rodzinne, prawo karne, *romanesimo*, a ostatnio również epigrafika prawnicza. Czy ma Pan Profesor szczególną słabość do któregoś z nich? Prawo małżeńskie może (śmiech)...?

M.K.: Nieee... (śmiech). To się zmieniało. Moim „naturalnym” obiektem zainteresowań długo pozostawało rzymskie prawo spadkowe, ale

---

<sup>27</sup> Adam Strzembosz (ur. 1930) – polski prawnik, proceduralista. W latach 1982-1989 zatrudniony jako wykładowca KUL. W latach 1990-1998 pierwszy prezes Sądu Najwyższego i przewodniczący Trybunału Stanu.

<sup>28</sup> Alicja Grześkowiak (ur. 1941) – polska prawniczka, specjalistka w zakresie prawa karnego. W latach 1997-2001 marszałek Senatu IV kadencji.

<sup>29</sup> Wiesław Chrzanowski (1923-2012) – polski prawnik, specjalista w zakresie prawa spółdzielczego. Minister sprawiedliwości i prokurator generalny w rządzie Jana Krzysztofa Bieleckiego.

to była cicha miłość, ponieważ prawo spadkowe w czasach PRL-u nie należało do najlepiej postrzeganych. Fakt ten odbijał się na prawie rzymskim. Wiadomo, że przy spadkach pojawiają się takie zagadnienia jak własność prywatna czy dziedziczenie, a doktryna komunistyczna uparcie głosiła, że w przyszłości żadnej własności ani dziedziczenia nie będzie. Po cóż więc, pytano, zajmować się czymś, co wkrótce przestanie istnieć? Dlatego i rzymskie prawo spadkowe pozostawało w niełasce. Łączyło się ono jednak z prawem rodzinnym, które cieszyło się już przychylnością „czynników”. Najbardziej interesował mnie jednak styk prawa i obyczajów. *Quid leges sine moribus?* Fascynował mnie praktyczny wymiar stosowania antycznego prawa. Nie chciałem zatapiać się w samej tylko dogmatyce. Uważam, że można napisać świetną pracę na temat *legitimitatio passiva przy actio servi corrupti czy actio furti manifesti i nec manifesti*. Mnie jednak ciekawiło jeszcze, jak to prawo funkcjonowało na co dzień. Myślę, że jest to obszar rozległy, frapujący i wciąż niedostatecznie zbadany. Przez dłuższy czas (może z przekory?) nie zajmowałem się niewolnictwem. Wracam do niego dopiero teraz i odkrywam niesamowity świat! Zdałem sobie sprawę, że zarówno niewolnicy, jak i wyzwolenicy tworzyli masy ludności, które wciąż mieszały się między sobą i z obywatelami rzymskimi. Społeczeństwo antyczne było bardzo różnorodne, a nam zbyt często zdarza się patrzeć na nie głównie przez pryzmat zapatrywań słynnych rzymskich jurystów.

M.J.: Jest jeszcze perspektywa scenarzystów serialu „Spartakus”...

M.K.: Jest, ale i ona nie jest właściwa. Warto natomiast pamiętać, że poza cesarskim dworem i salonami wybitnych jurystów istniał także lud. W moim przekonaniu wciąż do końca nie wiadomo, jakim prawem i w jaki sposób ów lud się posługiwał.

M.J.: Doczekamy się drugiego wydania monografii „Prawo i obyczaje w starożytnym Rzymie”<sup>30</sup>?

M.K.: Nie wiem. Nie podjąłem na tym polu żadnych działań. Piszę teraz „Prawo, życie i śmierć” (tytuł jest, rzecz jasna, roboczy). Zajmuję się głównie treścią inskrypcji nagrobkowych, na których można znaleźć mnóstwo wątków związanych z prawem i obyczajami. Pliniusz Młodszy

---

<sup>30</sup> Por. M. KURYŁOWICZ, *Prawo i obyczaje w starożytnym Rzymie*, Lublin 1994.

zauważa, że testamenty są zwierciadłem obyczajów<sup>31</sup>. To samo można powiedzieć o epitafiach.

M.J.: Uchodzi Pan Profesor za jednego z „klasyków” prądu badań nad prawem rzymskim zwanego *romanesimo*. Swą pozycję na tym polu gruntował Pan Profesor dzięki znakomitej monografii „Symbol prawa ludzkiego”<sup>32</sup> oraz serii artykułów.

M.K.: *Romanesimo* przyszło do mnie z pewnym opóźnieniem. Najpierw zajmowała mnie adopcja. Wracalem do niej potem okazjonalnie, gdyż zawsze wraca się do pierwszej miłości. Następnie pojawiły się inne tematy. W Monachium zainteresowałem się edylami. Tam właśnie po raz pierwszy bliżej poznałem prawno-karny wymiar działalności tych urzędników, co przekierowało moją uwagę na rzymskie prawo karne w ogólności. To trochę dziwne, ponieważ na studiach nie lubiłem współczesnego prawa karnego i szczerze mówiąc, nadal za nim nie przepadam. Tymczasem antyczne regulacje bardzo mnie zainteresowały. W Polsce nikt się tym wtedy dokładniej nie zajmował. Dopiero później, kiedy więcej zaczęto mówić na temat wartości, europejskiej kultury prawnej, *ars boni et aequi, aequitas, humanitas*, również mnie pociągnęły te zagadnienia.

M.J.: „Symbol prawa ludzkiego” spotkał się z bardzo dobrym przyjęciem.

M.K.: Bardzo się z tego cieszę i od razu przyznam się do stosowania pewnej „metody”. Otóż, często budzę się wcześniej rano z pewną myślą. Kiedyś obudziłem się z myślą, że napiszę książkę o prawie i obyczajach. Innym razem ze snu wyrwała mnie myśl: „o co właściwie chodziło Aragonowi i Jastrunowi<sup>33</sup>?”. Zbadałem więc rzecz i opisałem. Obecnie budzą mnie inskrypcje nagrobkowe (śmiech).

M.J.: Czekamy z niecierpliwością na kolejną książkę!

---

<sup>31</sup> Plin. *ep.* 8,18,1: *creditor vulgo testamenta hominum speculum esse morum.*

<sup>32</sup> M. KURYŁOWICZ, *Symbol prawa ludzkiego. Szkice o prawie rzymskim w utworach Louisa Aragona i Mieczysława Jastruna*, Lublin 2008.

<sup>33</sup> Louis Aragon (1897-1982) – francuski pisarz, komunista. Autor naturalistycznej noweli „Prawo rzymskie przestało istnieć” (*Le droit romain n'est plus*), która znalazła się w zbiorze pt. „Niewola i wielkość Francji. Sceny ze strasznych lat” (*Servitude et Grandeur des Français. Scènes des années terribles*) ogłoszonym we Francji w roku

M.K.: Ja też, ale to jeszcze potrwa chwilę. Materia wymaga sporo pracy, chociaż wiele ułatwia dostęp do internetowych baz epigraficznych.

M.J.: Zawsze zalecał Pan Profesor, by czytać i to nie tylko dzieła z kręgu naszej dyscypliny.

M.K.: Podtrzymuję! Czytanie rozbudza wyobraźnię. Można się wiele dowiedzieć na temat prawa rzymskiego na podstawie jedynie źródeł prawniczych. Dobrze byłoby jednak to jeszcze zobaczyć.

M.J.: Oczyma wyobraźni.

M.K.: „Duszy mojej oczyma” powiedziała by Szekspir<sup>34</sup>. Powtarzam – dogmatyka jest ważna. Pretor powiedział tak, a Ulpian zinterpretował to siak. Pamiętajmy jednak, że prawnicy rzymscy pisali odpowiedzi w związku z konkretnymi problemami. Należy więc wyobrazić sobie, że ktoś ma taki problem, przyjeżdża do Rzymu, szuka pomocy, znajduje życzliwego prawnika, a dopiero na koniec występuje z „powództwem”. Zresztą i sam pretor niejednokrotnie potrzebował pomocy. Korzystał z opinii swych doradców oraz kolegów po fachu. Zapamiętałem rysunek, na którym widać tablice edyktu pretorskiego, a przed nimi rojący się mały tłumek. Z jednej strony stoją zainteresowani, którzy przyszli poczytać, z drugiej zaś czatuje gromadka adwokatów, którzy mogą im pomóc w lekturze i zrozumieniu tekstu prawnego (zawsze tłumacząc studentom: nie wystarczy przeczytać! Należy jeszcze zapamiętać i zrozumieć). Adwokaci z rysunku mieli w tym pomóc zainteresowanym. Wszak spora część ich klienteli to byli analfabeci.

M.J.: Wszystko jednak jakoś udawało się ogarnąć.

M.K.: Bo prawem ludzie wówczas żyli. W rysunkowym tłumku kłębiły się wątpliwości, rodziły pytania, podejmowano decyzje. Myślę, że tak to właśnie wyglądało. Prawo rzymskie dopiero z czasem stało się pomnikowe. Wcześniej miało charakter bardzo praktyczny. Jurysta rozwiązywał problemy doraźne, a nie uniwersalne. Odpowiadał na pytania

---

zakończenia wojny. Już w roku 1946 polski czytelnik mógł się zapoznać z rodzimym przekładem.

Mieczysław Jastrun (1903-1983) – polski poeta, autor utworów, w których pojawia się utożsamienie prawa rzymskiego z systemem wartości etycznych, od których ludzkość odeszła za sprawą zainfekowania hitleryzmem.

<sup>34</sup> *Hamlet*, akt I, scena 2.

zadane w związku z konkretnymi sprawami, które zostały do niego skierowane. Nikt tam nie siedział z założonymi rękami i nie myślał, co by tu wymyślić (jak to się dziś zdarza przy powstawaniu niektórych monografii prawniczych).

M.J.: Czy może Pan Profesor wskazać moment, w którym po raz pierwszy zachwyił się prawem rzymskim?

M.K.: Na to pytanie nigdy nie potrafiłem odpowiedzieć, ale pewną rolę z pewnością odegrały uwarunkowania rodzinne. Mój ojciec rozpoczął studia we Lwowie od filologii klasycznej. Po roku, wiedziony zmysłem praktycznym, przeniósł się na prawo. Niemniej zainteresowanie starożytnością pozostało. Był świetnym łacinnikiem. Profesor Władysław Rostocki<sup>35</sup>, który wykładał na KUL-u historię prawa, spotkał mnie kiedyś i powiedział: „Kiedy Pana słyszę i kiedy na Pana patrzę, tak się zastanawiam, czy Pana ojciec nie uczęszczał do gimnazjum w Łucku”. „Zgadza się” – oświadczyłem ucieszony. Na to on: „Pamiętam go. Byłem wprawdzie starszy, ale Pana ojciec dał się poznać jako najlepszy łacinnik w całej szkole”. Opinię tę potwierdził mi potem prof. Witold Czachórski<sup>36</sup>. Może to kwestia genów? Na studiach nie pociągały mnie nigdy przedmioty ustrojowe, zwłaszcza w tamtym kształcie. Starożytność lubiłem, łacinę jako tako znałem, więc pomyślałem o prawie rzymskim i postanowiłem spróbować. Trzeba przy tym wiedzieć, że na seminarium u prof. Adama Wilińskiego nie można było się zapisać ot tak. Było nas trzech. Wiliński posadził nas przed sobą, położył na stole „Instytucje” Gajusa i kazał tłumaczyć. Przeczytaliśmy, przetłumaczyliśmy i dopiero wtedy profesor orzekł, że może nas przyjąć. Był jeszcze jeden pierwiastek, który sprawił, że zdecydowałem się właśnie na tę katedrę – pierwiastek osobowy. Profesor Wiliński cieszył się uznaniem i szacunkiem. Otrzymywałem propozycje z innych katedr, ale tam mi się nie podobało. Widocznie tak miało być.

M.J.: Z greką zetknął się Pan Profesor na KUL-u?

---

<sup>35</sup> Władysław Rostocki (1912-1994) – polski historyk. W latach 1966-1990 zatrudniony na KUL-u, gdzie wykładał m.in. historię prawa. W latach 1983-1990 kierownik Katedry Historii Państwa i Prawa KUL.

<sup>36</sup> Witold Czachórski (1915-1995) – polski cywilista, specjalista w zakresie prawa zobowiązań.

M.K.: Owszem. Doszedłem do wniosku, że powinienem poduczyc się trochę greki, więc zgłosiłem się na KUL do prof. Niemirskiej-Pliszczyńskiej<sup>37</sup>. Nauce poświęciłem dwa lata, ale ostatecznie nie byłem zadowolony z rezultatów, gdyż w tym czasie zacząłem jednocześnie robić aplikację sądową i często brakowało mi czasu. Po upływie tych dwóch lat pani profesor uznała, że gramatykę opisową opanowałem w stopniu dostatecznym i już mi wystarczy. Niewiele z tego dziś pamiętam...

M.J.: Wrodzona próżność każe mi przypomnieć jeszcze, że kończyliśmy to samo liceum.

M.K.: Tak jest! Nie nosi jednak już dawnej nazwy.

M.J.: Naprawdę?

M.K.: Tak. Nie zmieniono na nową, tylko uchylono starą. Obecnie mamy w Kielcach już tylko IV LO. Bez patronki.

M.J.: W duchu ustawy.

M.K.: Ano, tak. Hanka Sawicka przegrała z duchem... epoki.

M.J.: Jakie pola i szanse badawcze wskazałby Pan Profesor polskiej romanistyce prawniczej?

M.K.: Uczęszczam obecnie na seminarium doktoranckie z historii prawa polskiego prowadzone przez prof. Andrzeja Wrzyszcza<sup>38</sup>. Zjawiam się tam, można powiedzieć, „towarzysko” i wdaję się w dyskusje głównie natury metodologicznej. Wydaje mi się, że historykom prawa jest jednak łatwiej. Wystarczy dotrzeć do archiwum, zajrzeć tam, gdzie dotychczas nikt lub prawie nikt nie zaglądał, i już mają nowe źródła do opracowania. Wszystko, co potem napiszą, jest jakąś nowością. U nas odkrycie nowych źródeł jest znacznie trudniejsze. Pewne perspektywy stwarza papirologia, jakieś epigrafika, ale są to badania raczej o charakterze pomocniczym. „Wielkiej” dogmatyki się tam nie znajdzie. Papiirusy pokazują raczej praktyczny wymiar funkcjonowania prawa. To nie są opinie jurystów. Tymczasem, jak wiadomo, treść *Corpus Iuris Civilis* w swej istocie pozostaje od wieków niezmienna. Taki stan rzeczy wpływa na formułę badań i skazuje nas na krążenie wokół różnych form

---

<sup>37</sup> Janina Niemirska-Pliszczyńska (1904-1972) – polska filolożka klasyczna. Autorka cenionych przekładów dzieł starożytnych.

<sup>38</sup> Andrzej Wrzyszczyński – polski historyk prawa. Kierownik Katedry Historii Prawa UMCS.



interpretacji wciąż tego samego tekstu. Chociaż wciąż zdarzają się „zakątki”, na które nie zwracano dotychczas uwagi bądź przez dłuższy czas pozostawały niejako w zapomnieniu, to jednak w skali ogólnej, jeżeli się czyta (jak to bywało jeszcze w moich czasach) dziewiętnastowieczne bibliografie, jasno widać, że opracowano już niemal wszystko.

M.J.: Coś takiego...!

M.K.: Ale to nic strasznego. Istnieje teoria, zgodnie z którą można co pięćdziesiąt lat pisać wszystko na nowo, bo choć źródła pozostają niezmiennie, to przychodzą nowi badacze oraz zmieniają się warunki badawcze. Pojawiają się również nowe metody (na co rzutuje wpływ „nauk towarzyszących” prawu rzymskiemu, jak np. filozofia, historia czy nauki po polityce). Wymuszają one inne spojrzenie na badaną materię. Zauważyłem, że wiele uwagi poświęca się ostatnio prawu późnego cesarstwa rzymskiego. Uważam, że to obiecujące. Tym bardziej, że wciąż nie ma zbyt wielu chętnych, którzy zechcieliby poświęcić się pogłębiomym studiom nad Kodeksem Teodozjusza czy Kodeksem Justyniana. Wiadomo, jak trudną łaciną zostały napisane. Interesująca jest również pandektystyka. Od czasów Fryderyka Zolla<sup>39</sup> niewiele powstało polskich opracowań poświęconych prawu pandektowemu. Wiele możliwości dają badania nad lokalnymi prawami na rzymskich prowincjach, ale nie jest to łatwy temat, gdyż trzeba pracować na specyficznych źródłach i optymalnie byłoby, gdyby badacz znał grekę. Opracowania wymaga mnóstwo zagadnień ułożonych w punktach styku prawa rzymskiego i kanonicznego. Może warto też wracać do dorobku wspomnianej już romanistyki dziewiętnastowiecznej. No i zawsze inspirujące *leges i mores*. Oto moje subiektywne odczucia i sugestie. Nigdy nie da się jednak przewidzieć, czy nie przyjdzie ktoś i nie odnajdzie zupełnie nowych treści w prawie rzymskim wczesnej republiki. Prawdą jest wszakże i to,

---

<sup>39</sup> Fryderyk Zoll, młodszy (1865-1948) – krakowski cywilista. Habilitację uzyskał w roku 1895 na Uniwersytecie Wiedeńskim w oparciu o rozprawę *Privatrechtliche Studien aus dem Patentrechte*. Wieloletni kierownik I Katedry Prawa Cywilnego na Uniwersytecie Jagiellońskim.

że spora część z tematów do opracowania, wymienionych w monografii Henryka Kupiszewskiego<sup>40</sup>, przestała być aktualna.

M.J.: Mityczna „lista tematów” się zdezaktualizowała?!

M.K.: Jakby trochę tak... Z pewnym smutkiem obserwuję obecnie tendencję do odchodzenia od historii i współczesniania wszystkiego, co się tylko da. Ostatnio tłumaczyłem studentom związek pomiędzy procedurą *legis actio per manus iniectioem* oraz istotą rzymskiej *obligatio*. Starałem się wyjaśnić, że pierwotnie dłużnika w istocie można było związać (*ligare, obligare*). Nie sądzę, że dotarło. Ale to uniwersalny problem: wszyscy chcą się zajmować czymś nowym (najlepiej spółkami, kontraktami handlowymi itd.). Kiedyś podczas obrony z zakresu prawa cywilnego doktorantka na pytanie o wpływy prawa rzymskiego na instytucję, którą opracowała, dobrodusznie odparła: „Współczesna cywilistyka nie sięga już aż tak daleko”. Coś w tym chyba jest. Oto kolejny kierunek badań i zarazem spore wyzwanie. Prawo rzymskie winno wrócić na karty cywilistycznych opracowań.

M.J.: Miejmy nadzieję, że tak się stanie! Bardzo dziękuję za rozmowę.

M.K.: Bardzo proszę.

11 grudnia 2018 r. w Katedrze Prawa Rzymskiego UMCS  
wysłuchał Maciej Jońca

---

<sup>40</sup> H. KUPISZEWSKI, *Prawo rzymskie a współczesność*, Warszawa 1988, (wyd. II Bielsko-Biała-Kraków 2016).